

Pełnomocnik zarządu JSW do spraw technicznych **JÓZEF PAWLINÓW**: Pomyśleć to nie łaska?

# Lepszy dekagram profilaktyki niż kilogram roboty



► **NOWY GÓRNIK: Dlaczego nie goni pan do roboty? Jest kryzys, JSW nie ma pieniędzy, a pański podwładny, dyrektor kopalni Borynia-Zofiówka-Jastrzębie Waldemar Stachura opowiada o zaletach spokojnego tempa pracy.**

**JÓZEF PAWLINÓW:** Dyrektor przedstawia nasz sposób na minimalizowanie skutków kryzysu. Mamy pracować bezpiecznie i efektywnie. Jeżeli będziemy gonić bez opamiętania, nadejdzie moment, w którym siły natury nas ukarzą za lekkomyślność. Stracimy kilka razy więcej, niż zarobimy w czasie dziczenia. Dyrektor wspominał o ścianie, w której doszło do zawału. Trwają w niej spokojne, systematyczne efektywne prace zmierzające do wznowienia wydobywania. Są to działania zgodne z najsurowszymi wymaganiami sztuki górniczej. Nie chodzi tylko o to, aby usunąć skutki zawału. Trwają także prace, dzięki którym zabezpieczymy ścianę przed zapaleniem się. Przemymamy ją mieszaną wodną z pyłami.



Co mogłoby się stać, gdybyśmy nie podjęli tych działań? Za kilka tygodni czujniki pokazałyby podwyższone stężenie tlenu węgla. To oznaczałoby, że powstał pożar endogeniczny. Trzeba byłoby otamować ścianę i wyłączyć ją z eksploatacji na wiele miesięcy. Byłyby wielomilionowe straty i wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa pracy. Z prostej analizy ekonomicznej wynika, że w tej ścianie trzeba przeprowadzić wszystkie prace związane z likwidacją skutków zawału i stosować profilaktykę pożarową.

► **Co zrobić, żeby ta rozważa była powszechna?**

– Trzeba dobrać odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska. Bardzo ważna jest uczciwość w relacjach między przełożonymi a podwładnymi. Osoby zarządzające Spółką i kopalnią mają stworzyć warunki do solidnej pracy. Potem muszą od swoich podwładnych wymagać przestrzegania reguł. Czy w codziennej pracy mamy od razu się doktoryzować? Nie, mamy być uczciwymi rzemieślnikami. Organizacja pracy i zapewnienie bezpieczeństwa jest po naszej stronie, po stronie zarządu i kierownictwa kopalni.

Dyrektor Stachura powiedział, że wystarczy mu postępek około 80 metrów. Ma rację, ale podkreśliam – w obecnych warunkach geologiczno-górniczych, przy obecnym stopniu zagrożeń naturalnych i naszych możliwościach technicznych oraz organizacyjnych. Te 80 metrów to nie efekt zamilowania do spacerowego tempa pracy. Jeżeli będziemy przygotowani do postępu 120 metrów, będziemy to robić.

W górnictwie nie da się najpierw ustalić wymagań ekonomicznych, a potem zmusić naturę, żeby zgodziła się z naszymi potrzebami. Bez odpowiedniego przygotowania nie osiągniemy zakładanych celów ekonomicznych. Teraz kładziemy nacisk na to, aby poprawiać efektywność bez szkody dla bezpieczeństwa pracy i bez ryzyka, że jakiś front robót zostanie zamknięty z powodu katastrofy. Czy

możemy to ryzyko całkowicie wyeliminować? Nie, ale możemy je minimalizować do rozsądnych granic.

► **Nawet w czasie kryzysu można pracować wydajnie, bezpiecznie i walczyć o wynik?**

– Można i to robimy. W skali firmy na szeroko rozumiane bezpieczeństwo wydajemy około 750 mln złotych. Z tej kwoty około 500 mln złotych przeznaczamy na zwalczanie zagrożeń. To są pieniądze, które musimy wydać, żeby nie zniszczyć kopalni. Musimy je wydać także dlatego, że tak nakazała komisja pracująca przy Wyższym Urzędzie Górniczym. Oczywiście, inspektorzy WUG nie decydują o kwotach, ale ustalają, co ma być zrobione, żeby spełnić wymagania BHP.

► **Trzy czwarte miliarda rocznie na BHP. Jest z czego zaoszczędzić.**

– Nie ma z czego. Podam prosty przykład. Mogę oszczędzać na zwalczaniu zagrożenia tąpnięciami. Jednak wtedy nie powinienem dziwić się, że będzie mocno trzęsło kopalnią, będą wielkie koszty usuwania szkód i długie przestoje. Wolę profilaktykę. W Zofiówce była ściana, którą targały tąpnięcia. Groziło nam, że trzeba będzie ją zamknąć, chociaż była wybrana tylko w połowie. Postanowiliśmy, że zastosujemy strzelania odprężające. To wymaga czasu. Trzeba wywiercić wielometrowej długości otwory, zastosować odpowiednie ładunki wybuchowe.

Ktoś powie, że bawiliśmy się z tą ścianą. Ale jakie było wyjście? Zmarnować miliony złotych włożone w jej przygotowanie i zostawić węgiel wart fortunę? A może pofedrować jeszcze kilka dni, żeby w końcu porządnie tąpnięło? Ucierpielibyśmy, stracilibyśmy sporo sprzętu i ścianę. Ogłosilibyśmy, że natura nas pokonała, bo to bardzo dobre usprawiedliwienie na każdą głupotę. Strzelania odprężające stały się w kopalni zespolonej standardową procedurą zmniejszającą zagrożenie tąpnięciami. „Strzelamy” raz na tydzień tam, gdzie jest to niezbędne.

Poprawiliśmy bezpieczeństwo pracy i efektywność. Logika górnicza nakazuje aktywnie zwalczać zagrożenia naturalne i zapobiegać im. Lepszy dekagram profilaktyki niż kilogram roboty.

► **Nie można było pracować na zasadzie „a może się uda”?**

– Nie udało się. Za długo pracuję, żeby liczyć na jakiś cud. Po prostu stracilibyśmy ścianę i, nie daj Bóg, ludzi.

► **Dyrektor Stachura mówił o znaczeniu organizacji pracy. Nie przecenia jej wpływu na bezpieczeństwo?**

– Nie. Jestem zwolennikiem jasnej i jednoznacznej hierarchii. Pod ziemią nie potrzeba tabunów nadsztygarów, inspektorów i wszelkich specjalistów od kawałka rzadko uczęszczanego chodnika. Wprowadziliśmy jasny podział kompetencji i odpowiedzialności. Dyrekcja kopalni i zarząd mają zapewnić finanse, dobrą organizację i kontrolę. Za dyscyplinę technologiczną odpowiadają przodowcy. Nad nimi jest kierownik robót. Górnictwo słyszeło z feudalnych dworów.

► **Organizacja, o której pan mówi, jest w całej JSW?**

– Na razie nie chciałbym wypowiadać się na temat innych kopalni. Skoncentrujmy się na kopalni Borynia-Zofiówka-Jastrzębie. Kilka lat temu rozmawiałem z panem na temat takich zmian organizacyjnych, kiedy byłem dyrektorem technicznym ówczesnej kopalni Borynia. Już wtedy zauważyłem, że przodowcy są zniechęceni. Odpowiadali za wiele spraw, ale nie mieli faktycznej władzy. Wreszcie dostali władzę i odpowiedzialność. Nie tak dawno w ruchu Zofiówka kilku przodowców zostało ukaranych za niedbalstwo. Jedna brygada została rozwiązana, bo nie radzili sobie z pracą zgodnie z zasadami sztuki górniczej. Teraz dla wszystkich jest jasne, że władza wiąże się z odpowiedzialnością.

► **Będą ograniczane etaty dla białych hełmów?**

– Będą. Okazuje się, że w kopalniach JSW na każdym ruchu mamy średnio o 30 osób do zoru za dużo i tyłu samo inspektorów za dużo. Weryfikujemy ich kompetencje. Będziemy przesuwać na inne stanowiska. W obu grupach są osoby z uprawnieniami emerytalnymi. Będą z nich korzystać.

► **Ucierpi bezpieczeństwo. Odejdą najlepsi i najbardziej doświadczeni fachowcy.**

– W JSW mamy nadmierne zatrudnienie. To 40 mln złotych na płace. Proszę zestawić dwie liczby: na profilaktykę zagrożeń naturalnych wydajemy 500 mln złotych. Na etaty, bez których firma może funkcjonować, wydajemy 40 mln złotych. Ja mam oszczędzać na BHP grosze, jak niepotrzebnie wydaję 40 mln złotych. Chyba musiałbym być idiotą.

Dyrektor Stachura w kopalni zespolonej stworzył kadre rezerwową. To są osoby z uprawnieniami, zdanymi egzaminami, spośród których będziemy wybierać tych, którzy awansują. Oni mają za sobą także staż kopalniany i zdane wewnętrzne egzaminy. Nie będzie luki pokoleniowej. Nigdy by jej nie było, gdybyśmy prowadzili odpowiednią politykę kadrową. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nawet najlepszy specjalista kiedyś odejdzie na emeryturę.

Skończmy z szukaniem doskonałego wytłumaczenia się z braku chęci do myślenia i analizowania rzeczywistości. Często wszystko zwalamy na siły natury, czasem na lukę pokoleniową albo na kryzys. A pomyśleć to nie łaska?

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

## Sonda Nowego Górnika

**ROBERT MIECZKOWSKI, PRZODOWY, 16 LAT PRACY POD ZIEMIĄ:** Uważam, że kryzys nie wpłynął na pogorszenie warunków BHP. Tak zwane dziczenie to przeszłość. Górnictwo wciąż kojarzy się z kilofem i łopatą.



Ja pracuję przy strugu. Górnictwo kojarzy mi się z komputerem, a nie z łopatą. Jestem świeżo po testach psychologicznych. Trwały pół dnia. Kiedyś odpowiadałbym na parę pytań i do roboty. W ciągu 16 lat mojej pracy w górnictwie zaszły wielkie zmiany na korzyść. Kryzys nie powoduje złagodzenia wymagań. Uważam, że są one coraz większe.

znał nadsztygar. Kto zwracałby sobie głowę tym, żeby poinformować przodowego albo zwykłego górnika. Plan był tajemnicą. Jest kryzys, ale bezpieczeństwo pracy jest najważniejsze. Podam prosty przykład. Kiedyś automatyczne czujniki metanometrii działały przy stężeniu metanu 1 proc. Teraz są nastawione na 0,5 proc. Plany są realne. Jeżeli napotykamy trudności, zgłaszamy to i urealniamy się plany. Nie ma ciągłej gonitwy. Przodowcy mają większe uprawnienia i moim zdaniem to dobre rozwiązanie.



**MATEUSZ OBRZUT, PIĘĆ LAT PRACY POD ZIEMIĄ, PRZODOWY:** Mam krótki staż pracy. Jestem przodowym, w brygadzie pracuję z doświadczonymi górnikiemami. Nie mam problemów z porozumieniem się z nimi. Nie robimy niczego „na heja”. Jest czas na zaplanowanie pracy, na rozwiązanie konkretnych problemów. To jest zgodne z moją koncepcją pracy pod ziemią. Przede wszystkim chcę przeżyć i nie ponieść uszczerbku na zdrowiu. Koledzy podziwiają mój pogląd. Wiem, że w przypadku kłopotów mogę liczyć na przełożonych, mogę także zgłosić się do dyrektora, gdyby wystąpiły problemy z gatunku nierozwiązywalnych. Jeszcze nie było sytuacji, żebym musiał korzystać z tej możliwości. Uważam, że jako przodowy mam warunki do rozwoju zawodowego.



**MIROSLAW SZMIDT, 24 LATA PRACY POD ZIEMIĄ, PRZODOWY:** Przodowcy dostali duże uprawnienia i ponoszą dużą odpowiedzialność. Uważam, że to dobre rozwiązanie. Po 24 latach pracy mam porównanie z czasami górnictwa, kiedy przede wszystkim goniło się ludzi do roboty, i obecnym podejściem do pracownika. To niebo a ziemia. Każdy wie, ile i co musi zrobić w ścianie. Nie ma dziczenia. Nie ma problemu w kontaktach z przełożonymi czy dyrekcją. Można zgłaszać uwagi. Dyrekcja i dozór liczą się z opiniami pracowników.



**TOMASZ URBANEK, 14 LAT PRACY POD ZIEMIĄ, PRZODOWY:** Kiedyś prawdziwy plan to może